

TYGODNIK WILEŃSKI

Nr 24.

Dnia 30. Kwietnia 1816 roku. v. s.

DO REDAKCYI TYGODNIKA

o ogoniastém j, i o różnych rzeczach.

quorum pars magna fui!

Jedynie tylko listy z powinszowaniem zajmowały dotychczas pióro moje, ale ogoniaste j, tak mnie zainteresowało, że rad jestem wmieścić me trzy grosze w sprawę Pana Y. é. i, i Pana K. K. — Kiedy weźmie ochota pisania, zwyczajem iest odzywać się do Redakcyi, do Redaktora. Już takich odezw Redakcyi Tygodnika nie mało odebrała, z których, niewiem jak wiele dobrego i pożytecznego wyniknąć może... i z Drwingiły, i z Smieszuńskiej, i z Pre-numeratora, i z Mędrzeckiej, nareszcie i z Parterowicza, dobrze radzącego, ale za co on swéy rady sám nie wykona? co po-projektach bez exekucyi? mniej radzić;

mniey projektować, więcey działać. — Ale to ogoniaste j, wzniecilo zapal mego pióra, a więc, zwyczajem przyiętym....

Zdrowia dobrego, wszelkich pomyslności życzę!

Czytałem pilnie co Pan *zainformowany* o ogoniastém, j, napisał, z tego uważam, że Pan Y, é. i. *naypokorniey* upraszaiąc w imieniu Publiczności, (Publiczność niema przyczyny być pokorną, tak mi się widzi,) aby mógł się sam o ogoniastém j, wywiedzieć, że nie przenikał, używania ogoniastego j, co mnie coźkolwiek zadziwia. (Za tém nie przenikaniem, świadczy, utworzony przez iego wyraz, *nizeji*. Może bydź że to tylko udaie.) — Powiada Pan Y. é. i. że ogoniastego j, Litwini bardzo używaią, że może wzięli go od Łacinników. To może bydź nie zawodną prawdą i dowodów na ią, jeśli się nie mylę, można w Kronice Strykowskiego poszukać, ponieważ Litwini od Palemona, prosto z Rzymu pochodzą.

Pan *zainformowany* powiada, że ogoniaste j, nie jest nowością: świadczy się historią literat Pol. i biblią, że w roku 1652. było użyte. Może nie jeden z czytelników ciekawy by był widzieć tę biblią, w której, prawda iest, że ogoniaste j, iest prawie tak używane, iak nám oznaymiono. Szkoda że Pan *zainformowany*, jakięgo mieysca z niey nie przytoczył. Maiąc piękny zbiór

bibliy w moiey bibliotece i właśnie wspomnioną Gdańską biblię, mały wyciąg z niey uczynię. Z piérwszych (czyli czwartych) xiąg Królewskich rozdział II. §. 5. 6. i z drugich xiąg Samuelowych (czyli z drugich królewskich) rozdział XXIV. §. 16.

.. że je pozábijał, á wylał krew jáko ná wojnie czásu pokoju, y zmázał krwią jáko ná wojnie pás svoj rycerski, który miał ná biodrách svojich, y boty swoje, ktore miał ná nogách svojich.

Uczynisz tedy według mądrości twojej; á nie dopuścisz zejść szedziwości jego w pokoju do grobu.

A Anjoł Páński był podle bojewiská Aráwny Jebuzejczyká. Y rzekł Dawid do Páná (gdy ujrzá Anjoła bijącego ludu) mówiąc:

Z moiey strony na wszystkie podania Pana *zainfomowanego* i Panów *informuiących*, przystać nie mogę. — Co napisał o wyrazach Polskich, na to, zgoda, zgoda, i jeszcze raz zgoda. Prawdy niezawodne. Może bydz nawet że excepcyi z nich nie będzie. — Co napisał o wyrazach cudzoziemskich, nie wiem jak Pan *zainfomowany* z *informuiącemi* sądzi o wymawianiu przez cudzoziemców u nas przyswoionych cudzoziemskich wyrazów, naprzykład wyrazów, *aukcya licytacya*... nie wiem jak dalece rzeczonych Panów delikatne ucho, potrafi rozróżnić wymówienie ich przez cudzoziemca, który ostatnie trzy litery iako dwie syllaby wy-

mawia, od wymawiania tułeyszego kraio-
wego, jak oni utrzymuią, w pojedynczey
syllabie — sądę tylko, że ci Panowie, któ-
rych potoczystęgo w jedney syllabie głosu
posłyszć, zapewne całe życie szczęścia mieć
nie będę, że pisząc tym ięzykiem, którym
mnie mówić od kolebki uczono, że tak go
wymawiaią, iak i ia, inną drogą w mymie-
zyku, iak prostym od dzieciństwa używa-
niem jego, nie ćwiczony, że wszystkiemi
jednostajnie używam.

Przenikam nieiakie korzyści z używa-
nia w cudzoziemskich wyrazach ogoniastego
j, w sposobie iak wspomnieni Panowie o nim
myślą. Słyszę to dobrze, że *Francya, szyia*,
źle rymuią, że *Francya, stancya*, że *szyia*,
chryia, lepiej sobie odpowiadaią. Widzę
różnice w wyrazach *Germanje i Germanie*.
To wszystko mnie nie zaspakaia. Czemu się
to dzieie? w to nie wchodzę. Moię myśl
Redakcyi z tego powodu przesyłam.

Sam Pan zainformowany, mimoiazdem
napomyka, że po miękkiey spółgłosce po-
łożone przed samogłoską i, (jak mu się po-
dobalo nazwać) kuse, że nie jest samogło-
ską tylko akcentem. Zaczóž tego akcentu
prosto na miękkiey spółgłosce jak w innych
razach kładź nie mamy? piszmy, *nić, nie*,
żema, żima, śwat, dżécé, a zatym *Germané* —
to raz.

Powtóre, nie wiele zyskaie na ścisłości

ortografia cudzoziemskich wyrazów, przez ogoniaste j, kiedy ma być pisano, *Daryusz Alexandrya*, zkąd tu ypsilon? moja myśl jest, że jeżeli nazwiska *Shakespear*, *Voltaire*, całkowicie bywają zachowywane, żeby tymże sposobem pisać wiernie, *Dariusz*, *Alexandria*, *Germania*, nawet zachowując dyftongi, których język nie ma, *Caesar*, *Scaevola*.

Nie koniec natym, Jużem się zmęczył. Więcej się wdawać w uczone rzeczy niechcę. Pan *zainformowany* mnie jednak buduje swoją myślą oznajmującą że głos i, y, pochodzi od poprzedniey spółgłoski. To jeszcze jest wielka prawda. Zatem idzie życzenie całkowitego wygnania ypsylonu z Polskiego języka... Ponieważ nie jestem piśmienny, że od początku na projekta, na propozycyę bez exekucyi nastawałem, a zatem mi się pisać niegodzi. To jest pewna że Pan *zainformowany*, posiał w swoim piśmku o ogoniastym j, więcej nowaliiek i nowatorskiego iadu, niż się to na pozor wydaie.

Z niczym się od zwyczajów odez w do Redakcyi różnić niechcę, dla tego słówko przykładam za powabną płcią piękną, której imieniem rzeczone odezwy dziwnym sposobem szastaia. Tym śmieley to czynię, że słyzałem istotnie narzekania o takie zuchwalstwo, i jeśli tego będzie potrzeba, mogę damskie narzekania we własnem ich piśmie złożyć. Stroiają się w ich imieniu mó-

wiący pisarze w ptyfenie z mody wyszłe, bo tak muszę powiedzieć o wystudowanej niewiadomości podpisaney *Mędrzeckiej*, któraby takim tonem przed ośmiudziesiąt laty żyjąc przemawiać nie śmiała. To nieładnie, dawszy taki wysmażony podpis, czynić ją obok nieświadomą i chcącą udawać wstręt do rzeczy kraiowych. Nieprzeczę, że sposób jakiemi są w Tygodniku pisané, może się nam, a tym bardziej płci piękney niepodoba, być jednak może że bez nich, Tygodnik naładowany takiemi pismami jak to moje, nawet by się utrzymać nie mógł.

Wracam do swego. — Śmiało Panowie *zainformowani i informujący!* śmiało! nie odstraszaście się, weźcie się do większych przemian, bo jeśli wygnacie ypsilon z Polskiego języka, *wiele pozornych, nieregularności grammatycznych* uprzątnicie. Odbędziecie cierniową drogę, narazicie się na niechęć wszystkich, ale jak słodkie wam wspomnienie przyszłości! a nuż uda się celu dopiąć i *owczym bieżących pędem*, za sobą pociągniecie? co za pociecha! co za nagroda tak walecznych czynów! — Owe grammatyczné nieregularności, nie na moją głowę Mci Redaktorze dobrodzieiu, ale cokolwiek się stanie, my w kąciku, przy szampanie, uśmiechać się możemy. — *iuvat dulci Lyaeo solvere.*

Ppp.

DO REDAKCYI TYGODNIKA WILENSKIEGO.

Mości Redaktorze!

Sklonny z natury do szukania sławy i do zachwyceń wszelkiego rodzaju, mając do tego rozżarzoną wyobraźnię widowiskiem teatralnym, nagle zostałem *tchnięty bodcem autoromanij*, gorącą poczułem chęć weyść w poczet tych co Tygodnik W Pana literackimi z bogactwami skarbami i zostać jeśli nie Polskim Żofroa (Geofroi), bo to podobno za trudno, ale przynajmniej jakim Ixem.... Jakoż wziąłem się do pióra i to co o kilku ostatnich *widowiskach* na papier wylałem, przesać W Panu umyśliłem. Lecz los zawistny który mnie wszędzie w życiu moim ściga i w tym razie stawiał się na przeszkodzie, bo jakiś Pan Parterowicz uprzedził mnie wypaliwszy arkuszowy do W Pana list o Teatrze, zachęcając wprawdzie do zaięcia się recenzją teatralną, ale zuchwały odważył się razem wkładać pęta na ochotę piszących i ostatnią myślą swojego listu odiał śmiałość tym, których mentalny tylko do pisania napada zapal, a którzy nie mogą lub niechęcią w to ciągle wprzęgać się jarżmo. Ponieważ w tych ostatnich mieszczę się i ja liczbie, (to jest niechęć czy nie mogę ciągnąć się zaiąć recenzją), śmiała więc ta, choć poniekąd zba-

wienna P. Parterowicza myśl, takie na mnie sprawiła wrażenie jak ów w bliskości uderzający piorun, który niezabiia wprawdzie ale ogłusza i mocno przeraża. Trzykroć przystępowałem do posłania W Panu moiego listu i trzykroć dziwną jakąś siłą odpchnięty zostałem. Męczony długo tą wewnętrzną walką już chciałem oddać na pastwę ogniewi nieszczęśliwy plód pióra moiego. Ale wiesz z doświadczenia Mości Redaktorze! co może chęć sławy? ta celniejsza wszystkich działań ludzkich pobudka; ona więc uratowała pracę moją (może na nie szczęście czytelników) od wiecznej zaguby... Ona dodała mi odwagi iż wzgardziłem, uwagami P. Parterowicza, ona mię do tego skłoniła że się odważam zostać raczy *Ypsylonikiem* i owem w ciemney nocy zjawionem światelkiem etc, aniżeli luby owoc pracy moiej w wiecznym zagrzebać milczeniu... — Tak jest list ten został uratowanym, ale ja go W Panu w całości dla ważnych niektórych przyczyn przesłać już nie mogę, a między innemi i dla téj iż wiele by zajął miejsca, i że okoliczności które zawierał poczęści już w zapomnienie poszły: mierny więc tylko zrobię wyjątek a ten W Panu jeśli chcesz odday pod sąd Publiczności: — oto są niektóre tego pisma uwagi a).„

a) List ten pisany był przed dwóma tygodniami...

„ Powrót na scenę wileńską Pana Macieja Każyńskiego nie powinien być obojętnym dla miłośników Teatru, zwłaszcza że jest poprzednikiem tych świetnych acz krótko mających trwać chwil, w których JP. Bogusławski scenę uświetni litewską, a który w Panu Każyńskim będzie miał jedną z silniejszych podpor wzorowój gry swoiój. Dwa *widowiska* b) w których Pan Każyński występował dowiodły, że zawczasie jeszcze byłoby usunąć się jemu ze sceny, i że do jego także nie można stosować owój myśli „ *Solve senescentem!* „ W roli nieznaionego c) utwierdził wyżej wspomniony zdanie tych, którzy w nim niepospolitą do ról czułych postrzegają zdolność, a która będąc skutkiem znanności serca i świata jest w stanie pokryć przebiegającą się w nim niekiedy przysadę ... W roli Czarnieckiego d) utrzymał szczęśliwie do końca charakter nieugiętego Rycerza, który dla ocalenia oyczyzny wszystko poświęcić jest gotów. Nie jego w tém wina że Autor sztuki za nadto może zrobił gadatliwym i chępliwym bohatera polskiego, który żył

b) Wyraz *widowisko* śmiem używać zamiast wyrazu *spektakl*, *reprezentacya*.

c) W dramie niemieckiej Kocébie „ Nienawiść ludzi i żal „

d) W dramie historyczny „ Oblężenie Warszawy.

w owych wiekach gdzie więcéy działać jak mówić umiano i gdzie wyraz *oyczyzna* nie będąc tak pospolitowanym, niesłużył do upiększania zimnych nie kiedy dzisiejszych peryodów.... Nakrecona nieco i zawikłana scena między Wittembergiem na straży stojącym a Czarnieckim w masce młynarza (którego by widz polak nie rad widzieć w podobném położeniu) ozięble była nieco oddana przez P... dobrego zkąd inąd Aktora... i cały zapał meźnego wodza Polaków nie był zdolnym do rozgrzania zimnego Szweda. Jan Kazimierz... posłuchał w prawdzie rady P. Thespisowicza e); oddał *do skarbcu Krakowskiego pod dozór kustosza koronnego* berło swoje królewskie, ale zapomniał czy nie chciał zdiąć złotą z głowy koronę w czasie niewygód i trudów obozowych mniéy potrzebną, którą dobry i skromny ten Monarcha za ciężką dla siebie potém w czasie popokoju nawet osądził.... Czarnieckiemu zarzucić można było, iż niemiał na ten raz poważnéy brody i chlubnie zdobiącey twarz blizny; takim go albowiem widzieć można w galeryi sławnych Polaków na Zamku Warszawskim i takim w piękney kamien-

●) Czytaj uwagi Thespisowicza w Numerze 10 Tygodnika.

néy statui w Tykocinie na Podlasiu wysta-
wionéy f)

Przytoczyłbym więcéy myśli z owego li-
stu o innych sztukach w przeciągu tych
dwóch tygodni granych, jak np. o dramie „
Proba ogniowa, o Kom. operze „*Indyk du-
katami nadziany* w którój to ostatniéy PP.
Rogowscy, P. Kuczyński na słuszne zasłużyli
oklaski i nawet P.... w roli Kałamarzewicza
więcéy jak miernym się okazał); rzekłbym co-
kolwiek o nieszczęśliwój traiedyi komiczno-
pociesznej *Czarownica Sydoniia, etc. etc.* Ale
szczupłość mieysca niepozwała się mi rozsze-
rzać; powiem więc tylko w ogólności, że jak
wtamtym liście tak i w niniejszym radzę
JPannie..... iż lepiej byłoby gdyby mogła
się oduczyć owéy pieszczono - płacziwój mo-
notonii, którą na nieszczęście i udręczenie
uszu słuchaczów, za ozdobę swoiéy jak wi-

f) Tykocińskie starostwo nadane wieczném prawem
za usługi oyczyźnie Czarnieckiemu, na sey-
mie walnym Warszawskim 1661. r. a Jan Kle-
mens Branicki wnuk rzonego wystawił ko-
sztem własnym w Tykocinie kamienną znacznej
wysokości statwę na wieczną pamięć temu zba-
wcy oyczyzny. — Ze Czarniecki miał bliznę na
twarzy dowodzi owa często przez niego przy-
taczana odpowiedź zuchwałym Pankom, którzy
mu prędkie iego z prostego szlachcica wynie-
sienie się przymawiali; „ Ja nie z soli, ani z roli
ale z tego co mię boli, (wskazując na bliznę)
urosiłem. „

dać deklamacyi poczytała... — Pan N... którego prawdziwy talent w komedyi zasługuje na pochwałę może się wybornie obeysdź bez owych *telegraficznych* jestów i wykrzyknień w dramach i traiedyach którými on *kochanka sceny Warszawskiey* g) chcąc naśladować w przesadę niekiedy wpada. Prawda iż w wielu miejscach trzyma się on szczęśliwie upatrzonogo wzoru, lecz Aktor ten daleko świetniéy wychodzi kiedy nie jest naśladownikiem jak np w rolach komicznych, do których on naywięcéy zdaie się mieć zdolności: i prawdziwie piękną grą we wczorayszéy sztuce h) w roli Sopera dowiódł jak wielkich jest nadziei talent jego, i że mu bardziéy maska Talii niż sztylet krwawéy Melpomeny przystoi. O wczorayszém napomknąwszy widowisku przemilczeć niemogę, iż gra Aktorów w ogólności (miałam tu PP. Skiubińskiego i Kuczyńskiego, którzy zawsze prawie zasługują na pochwałę) dosyć była porządną i nadzwyczaj ożywioną. Zastanawiając się nad przyczynami tego rzadkiego u nas *fenomenu* wniosłem, iż celnieyszą pobudką téy *energii* w grze musiało bydź zapewne przybycie w dniu tym JP. Bogusławskiego do Jagielońskiej stolicy. Tak jest niez-

g) tak P. X. nazwał L. Dmuszewskiego.

h) W komedyi „ Polacy w Hiszpanii.

wodnie! przytomność tego wielkiego Mistrza robiła znaczne wrażenie na grających i niedziw, że Parter nieiaką widział różnicę w usiłowaniach scenicznych. Aktorowie tu-teysi tego wieczora mogli bydz porównani z owymi walczących szeregami, których przytępione męztwo obudza się i krzepi za ziawieniem się wpośrodku nich męznego wodza w którym pokładają zaufanie... O ileż by spłynęło korzyści na scenę tuteyszą gdyby P. Bogusławski, przez dłuższy czas niż sobie zamierzył, chciał onę grą swoją uświetniać.!!! Lecz jakkolwiek bądź wy synowie Talii i Melpomeny! korzystajcie z téy zręczności i zapatrujcie się na ten celnieyszy w kraiu naszym wzór trudnéy waszék sztuki, na nauczycjela, który ze szkoły swoiék wydał (że pominę zmarłych) Szymanowskiego Dmushewskiego, Kudlicza, Żółkowskiego Zdanowicza i t. d. korzystajcie mówię z pory póki to tak świetnie zachodzące słońce, sceny Polskiék nie zgaśnie!.. A stolica Litwy radością jest przeięta, iż widzi w murach swoich tego, który świetny swóy zawód na tuteyszey zaczął scenie i który późniék przesady umorzył pisał, grał i grających na czas późny stworzył.

Mości Redaktorze! przebaczyć racysz zem się nad zamiar mój rozszerzył: kończę więc to pismo prosząc o tę jedyną łaskę, abyś WPan do mnie niémiał *pretensyi* o ciągle

dostarczanie uwag teatralnych, i niemiał
mnie za jakiego Pana Ypsylona lub Ixa..
Prosząc naygoręcęcy o to i prosząc abyś W Pan
mnie miał w swoięy laskawęy pamięci, je-
stem z prawdziwym szacunkiem.

Uniżonym Sługą

(?)

w Wilnie dnia 27.
Kwietnia 1816. r.

OD A O S M A

z zięgi drugiey dzieła wyborowego J. B. Rousseau.

D O

OPATA CHAULIEU.

Dopóki trwały promienie
Łagodney gwiazdy na niebie,
Musiałem znieść utesknienie
Nięmogąc oglądać ciebie.
Rzekłem; nie gniewam się za to,
Ze przenosił Pales, Pomonę,
I wdzięk jaki rodzi lato,
Nad miast zgraię uprzykrzonę.
Bo tak Glicery kochanek,
Gdy go chęć spoczynku bodzie,
Spieszył przepędzić poranek
W Tyburowych cieniow chłodzie.
Lecz dziś gdy upały srogie
Pod psią gwiazdą znoyney pory

Wysuszają dary drogie
Wonie przynoszącej Flory:
Czyliż walczyć chcesz w tym względzie
Z niewiernej gwiazdy znojami,
I uwędzić się na grzędzie
Z ogrodu twego kwiatami?
Wierzaj mi: a bierz przykłady
Z przyjaciół w gronie domowem,
Przybądź pod święte arkady
Usiąść w cieniu Kasztanowym.
W tym gmachu córek Pamięci
Mądrości słynie zabawa,
I miłsze się szczęście święci;
Tam cię czeka rokosz prawa.
Tam znajdziemy bez hałasu,
Mając przytem wina nieco,
Mędrca, co pewnego czasu
Szukano wednie ze świecą.
A wśród wesolej podniety
Która z twoich ust wynika,
Będziem korzyść mieć z zalety
Uszłej przed wzrokiem Cynika.

Teodor Narbutt.

MOIE FRASZKI,

do Piotra

Pytasz, co Epigramma? odpowiedzieć staig:
Jest pszczołką, małą, kole, i słodycz wydaie.

do Temiry

Wracasz się? wszak uciekłaś? jam czy neuronil.
Temiro?.. ja sądziłam że ty będziesz gonil..

do Michała.

Kłaniam, kłaniam już dawno widziany Michale.
Smutnyś? i płaczesz? powiedź z kąd pochodzą żale?
Miałem znaczny majątek. Cóż więc? jestem wnądzy.
Sprawę przegrałem. Czemu? nie miałem pieniędzy.

do O.

Gdy więc nad trzy furye nie ma w piekle więcej,
Umieraycie śmiertelni! śpieszcie się czempręcy!
Żyję jeszcze na świecie tym iędza zżarta
Panna Eleonora; ona będzie czwarta.

do Zony.

O żono rozpustnico! patrz jak twa sąsiadka,
Jak wiernie kocha męża, iak jest w strojach mierną;
Dobra z nię gospodyni, żona w świecie rzadka
Tylko brzydka... ta na to. Stąd nie chcąc jest wierną

J. P. L.

Z A G A D K A.

Drzewo jestem i noszę owoce kochania,
Nienoc i płacz szukaia wemnie pomieszkaniá;
Mieszkaniem i mieszkańcem dłoń przychylna mióła
Niewiedząc czy występék czyli wemnie cnota.

J.

Dozwala się drukować z warunkiem przedstawienia do Komitetu sześciu egzemplarzy dla miejsc przeznaczonych. Dnia 26 miesiąca Kwietnia roku 1876.

G. E. Grodecki P. Ord. Czł. Kom. Cenz.